Cena 10 hal.

Nr. 289. Kraków, Czwartek 10 Czerwca 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie 8 kor. Z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Powrotna fala.

Smutne czasy tułaczki dobiegają już do swoich kresów, powracają władze dla objęcia swych dawnych posterunków, niebawem nastąpi otwarcie szkół a przepowiednią do tego jest komunikat Rady szkolnej krajowej, wzywający nauczycieli do zgłoszenia się. Pierwsze tygodnie urzędowania nie będą należały do przyjemności, a wiele czasu upłynie nim sądy i urzędy podatkowe w prowincyonalnych miastach zdołają do pierwotnego porządku przyprowadzić swe kancelarye i sprawy hipoteczne uregulować po zniszczeniu przez Rosyan aktów. Za władzami państwowemi i autonomicznemi podążą wnet uchodźcy, czekają ich urządzenia zniszczonych mieszkań, bo wielu z nich zastanie tylko gołe ściany, o ile domy w których mieszkali niepadły ofiarą granatów i szrapneli.

Zaprowadzenie urzędów pocztowych w uwolnionych od najazdu częściach kraju, da możność porozumienia się uchodźcom z tymi, którzy pozostali w czasie inwazyi, a zatem przed wprowadzeniem normalnej komunikacyi, wszyscy będą mogli już wiedzieć co w domu zastaną i przygotować się do poczynienia koniecznych zakupów.

Najsmutniej jednak przedstawia się finansowa strona, tu wysuwa się pytanie skąd urzędnicy tworzący przeważną część uchodźczej ludności znajdą środki na nową instalacyę, skąd wezmą ją inne sfery, przy zamarciu kredytu hipotecznego i wekslowego, jeżeli nie nastąpi w najbliższym czasie celowa akcya ratunkowa, stwarzająca możność wybrnięcia z trudnego bardzo położenia.

Nawet dawniej majętne sfery, staną wśród zmienionych zupełnie warunków, właściciel realności pozbawiony został czynszów i zalega ratami hipotecznemi i podatkami. Włościanin znalazł się bez inwentarzy i budynków gospodarczych, częstokroć i bez dachu nad głową, a jak częste dochodzą nas wieści, wielu zastanie nietknięte ugory. Na to jednak wszyscy są przygotowani, nie jedną noc bezsenną strawiły smutne rozmyślania. Będą też i tacy, których czeka miła niespodzianka, gdzie oddana służba zdołała uchronić majątki przed ręką wandali. Znamy wypadek w tarnowskim, gdzie chłopi zasłonili przed rabunkiem dwór, ukrywając u siebie wszystkie przedmioty, obsiali grunta tak, że właściciel powróciwszy oprócz mogił umieszczonych przed oknami dworu wszystko znalazł we względnym porządku. Takich wypadków będzie jednak niewiele.

Więc gdy władze dadzą sygnał do powrotu, nie zwlekajmy z wyjazdem, powracajmy do domu, gdzie czeka nas ciężka praca, a każda rodzina przykładając swą cegiełkę przyczynia się do odbudowy zniszczonego gmachu. Wypoczęci i silniejsi nerwowo od tych, którzy przetrwali w ogniach toczących się walk, wniesiemy do swych wsi i miast nowe życie, nową energię, bardzo ważny czynnik dla podjęcia zbiorowej pracy. Tam, gdzie pożoga strawiła budynki, a niema cegielń, powinniśmy wspólnemi siłami powołać je do życia, unikać znacznych zazwyczaj kosztów pośrednictwa i wprawiać się do uzyskiwania korzyści, jakie przynosi kooperatywa.

Dzisiaj wspólne nieszczęście stanie się trwałym łącznikiem, o który w normalnych czasach było bardzo trudno. Piękne dowody samopomocy, jakie wykazali mieszkańcy stolicy kraju, gdy w czasie inwazyi dziesiątki tysięcy osób znalazło się bez środków do życia, stają się zachęcającym przykładem, wskaźnikiem dla pracy organicznej, którą rozpocząć musimy z całą energią i świadomością wielkich obowiązków czekających na spełnienie. Dzisiaj ci, którzy w domu pozostaną, a będzie ich niewielu, muszą wyręczyć w pracy także tych, których powołały obowiązki na pole walki.

Z Francyi nad San.

Z dziennika kapelana wojsk pruskich.

We Wielki Piątek dnia 2 kwietnia odjechaliśmy z Douai pod Arras (Lille) nic nie wiedząc dokąd pojedziemy. W niedzielę Wielkanocną przybyliśmy do Erstein w Alzacyi. Żołnierze z gwardyi po Alzacyi rozlokowani, mieli sobie odpocząć po ciężkich walkach we Francyi. Kapelani wojskowi mieli piękną pracę, przygotować żołnierzy do przyjęcia Św. Sakramentów z okazyi Wielkiej Nocy.

Dnia 25 kwietnia w sobotę nadszedł rozkaz odjazdu w kierunku nieznanym. Dopiero we Frankfurcie poznaliśmy, że jedziemy na wschód do Prus Wschodnich, czy do Królestwa południowego, do Galicyi, czy do Karpat? Nikt, ani generał o tem nie wiedział. Jechaliśmy przez Eisenach, Fuldę, Torgau, Lipsk, Poznań, Rawicz, Wrocław, Bytom, Oświęcim, Kraków do Brzeska przed Tarnowem. W całej zachodniej Galicyi zabrały się nasze i austryackie wojska energicznie i niespodzianie do Moskali. Szliśmy i idziemy bardzo szybko na wschód. Jesteśmy prawie codziennie gdzieindziej. Księża wszędzie bardzo gościnnie nas przyjmują. 29 kwietnia byłem w N. Sączu u OO. Jezuitów, gdzie mile spędziłem chwile, na kwaterze stało nas tutaj 11 pruskich oficerów. Miasto niewiele ucierpiało, bo rosyjscy oficerowie nie wpuścili do miasta żołdactwa.

Podczas marszu spostrzegamy prawie wszędzie tak na pagórkach jak również na dolinach okopy. Zniszczone domy więcej widzi się po miastach i miasteczkach niż po wsiach. W Staszkówce i Ołpinach kościoły zniszczone od granatów. Gorlice już nie istnieją prawie, tylko ratusz poność dość utrzymany i parę domów. Z Turzy, Moskale uciekając, zabrali ze sobą tamtejszego ks. proboszcza; kościół nowy, prawie ukończony, chcieli na cerkiew przemienić.

Dnia 9 maja przyszliśmy do Wisloku pod Odrzykoniem o godz. 1 i pół w nocy. W tę niedzielę rano i w sobotę przedtem odbyła się za Odrzykoniem na górach i pagórkach zażarta bitwa. Szrapnele i granaty padały blisko, także do samego Odrzykonia, jeden granat padł pół metra od wikarówki, gdy ks. wikary był w domu. W sobotę 8 maja spalili Moskale tutaj gorzelnię p. Starowieyskiego. Państwa nie było — został ekonom, on też uratował 7 ostatnich krów. Koni niema zupełnie. Domy w Bratkowcach stoją nie uszkodzone od strzałów, tylko w kaplicy pałacowej skradziono świece i obrusy.

Moskale uciekali tymczasem ku Węglówce, bo niespodziewali się nas w Odrzykoniu. Dochodziliśmy już do wsi, gdy Moskale w najlepsze sobie grali w karty; o stawianiu oporu nie było też mowy.

W Odrzykoniu wielką szkołę przemieniono na szpital. Ks. kan. Świątek przyjął nas życzliwie — stanęliśmy z lekarzami na plebanii i poczęli szukać po okolicy rannych. Mieliśmy ich więcej jak 150, w tem 96 Moskali, jeden Polak od Włocławka, reszte tworzyli Niemcy i Austryacy. Niestety każdego dnia były pogrzeby. Dzięki Bogu, żem czeskiego języka nie zapomniał, bo mi się przydał. Pomagają nam w szpitalu dziewczęta odrzykońskie, pod dowództwem jednej Siostry Służebniczki. Zdziwiła nas nadzwyczajna ofiarność ludu i inteligencyi — niespodziewaliśmy się tego zupełnie. Ludzie z radości przynoszą dla rannych jaja i mleko, ile tylko mogą, prawie wszystko za darmo. Nazywają nasze wojska „pańskie" albo „aniołami". Nie rozumiem dlaczego.

Pierwszego maja pojechał nasz lekarz do Krosna. Opowiadał, że na rynku wisiało 2 mężczyzn na drzewie, obok nich napis: „szpieg i zdrajca kraju". Zdradzili bowiem artylerye austryacką, ale gdy austryacy zdobyli baterye moskiewską, zabrali z Moskalami i tych 2 zdrajców. Sami Moskale ich wydali. Swoją drogą rzadki to wypadek zdrady w tym kraju. Żydzi się cieszą, żeśmy ich wyratowali, a teraz zdzierają z wdzięczności z naszych żołnierzy pieniądze, jak tylko mogą. Jeden żyd kupiec mówił: było tutaj w Krośnie 5 kupców rosyjskich, a gdy musieli się wynieść, kupiłem od jednego towary wartości 3.000 rb. za 300 rb. Jedynastego maja pojechałem do Starejwsi, miejsca sławnego na całą okolicę z cudownego obrazu M. Boskiej. Po drodze w lesie koło Malinówki, napotkałem na kaplicę i domek, należący do kollegium OO. Jezuitów w Starejwsi. Odbywały się tutaj regularnie nabożeństwa, aż do Adwentu 1914 r. Wtedy przyszli prawdopodobnie mahometańscy Tatarzy — bo wbrew zwyczajowi Rosyan znieważyli kaplicę, powyłamywali wszystkie kamienie z ołtarzy z relikwiarzami porozbijali je, bo szukali za pieniądzmi. Skradli wszystkie świece, w zakrystyi wyłamali drzwi do szaf, zabrali wszystką bieliznę a paramenty wdziali na siebie, tańczyli w nich. W domach skradli wszystkie ubrania służbie, sztućce, naczynia kuchenne, bydło wszystko, nawet miód z uli, a pszczoły wszystkie poniszczyli, 31 uli. 9 maja stały tutaj w ogrodzie dwie baterye niemieckie i rzucały granaty na pozycye rosyjskie naprzeciwko, na górze Parnasie i Przysietnickiej. Stąd z góry zjeżdżały galopem baterye nadół do Starejwsi i co kilometr stawały, by dać ognia, ze skutkiem, bo Moskale opuścili swe baterye, gdy szarżowało na nich ledwie kilkudziesięciu Prusaków.

Z góry roztacza się widok na wieś i śliczne położenie kościoła i klasztoru dawniej paulińskiego. Pojechałem tam. Na łąkach i drogach pełno wozów, pruskich i austryackich, jeńców rosyjskich. W kollegium zostali wszyscy Ojcowie Jezuici — ciężkich 6 miesięcy przeżyli pod Moskalem na wszystko przygotowani, ale posterunku swego nie opuścili. Zarządzają tutaj parafią i mają nowicyat. Nowicyusze zaraz z początku wojny wyjechali gdzieś na Morawy ze swemi księżmi, reszta, 7 księży i Bracia zostało na straży domu i stolicy Matki Bożej. W dniu bitwy, nad kościołem i wsią przelatywały szrapnele i granaty, zdawało się, że lada chwila wszystko runie w gruzach — a tu nic się nie stało. Jedna szyba stłuczona od kuli karabinowej, a we wsi wpadł granat w jedną chałupę, lecz nie eksplodował. Z całego serca dziękuje lud za tę opiekę, i z wdzięczności, przypisując to ocalenie M. Bożej, gdy dookoła wszystkie wsie poniszczone strasznie, zapełnia świątynię po brzegi, tak, że księża nie mogą nastarczyć w pracy.

W samym klasztorze szkodę wielką odczuwa się tylko w inwentarzach, na 15.000 Kor. Teraz kupili księża wynędzniałego konia za 5 K od austryackiego oficera, drugiego takiego dostali od majora pruskiego, i z tą parą mogą się bezpiecznie pokazać, że im tego nikt nie zarekwiruje, tem też obrabiają pola pod ziemniaki.

Dnia 12 maja zaopatrywałem rannych u siebie w lazarecie, potem we Waszycach. W bitwie niedzielnej padło tu wielu Austryaków i Rosyan. W jednym grobie leżało 48 austryackich żołnierzy w drugiem 26 Rosyan. Dużo ludzi się nagromadziło, śpiewali żałobne pieśni. Wszędzie były okopy, leżało tu mnóstwo karabinów rosyjskich i amunicyi i wysyłano je do Krosna. Obecnie odsyła się rannych o ile można do Krosna i do Jasła, a my podążymy na front. Korpus nasz już stoi pod Przemyślem.

Z Korczyny zabrali Moskale wszystkich 4 księży i 4 kleryków; niektórych z nich bili niemiłosiernie nahajkami i przywiązali do wozów. Mówią, że przez patrol niemiecki zostali uwolnieni, ale jeszcze nie powrócili. Spaliło się w tem mieście przeszło 40 domów.

Pola tu dosyć dobrze obrobione.

Ludzie wszędzie z wielką radością witają nasze wojska i serdecznie podejmują. „Moskalom życzą by sobie poszli za wszystkie góry". Zamawiają wiele mszy św. na podziękowanie Panu Bogu i na uproszenie zupełnego zwycięstwa dla naszych wojsk. Bardzo się tu niektórym ludziom podobała obietnica rosyjska, że obszary dworów pańskich będą do nich należeć rozparcelowane. Tak już zaczęli kraść drzewo z lasów pp. Starowieyskich w Bratkówce. Rusini z Węglówki wybrali się do generała rosyjskiego w Krośnie w swoim czasie i prosili: jeden o 2 morgi, drugi o 3 morgi, inni o 5 i 10 morgów. Generał miał odpowiedzieć: teraz jeszcze wojna, ale po wojnie dostaniecie. Na razie macie zadatek — i polecił wymierzyć im chłostę nahajką. Tak mi opowiadano.

Obiecywali także Rosyanie, jak np. w Besku, że po wojnie zabiorą się do żydów. Spokojne stosunki wracają zaraz po cofnięciu się Moskali. W Brzozowie musieli żydzi zamiatać ulice i ciągnąć armaty pod górę. Z nędzy wielu ich ginęło, chodzili po chatach chłopskich, prosząc o kawałek chleba, ale skoro Moskale się cofnęli, odżyli, i znowu po dawnemu rozpijają lud wódką, tutaj ludzie więcej piją, niż u nas w Niemczech...

Polak autorem „testamentu Piotra Wielkiego".

Wojna teraźniejsza, a przedewszystkiem występujące w niej zdobywcze dążności Rosyi, przypomniała ponownie słynny „testament Piotra Wielkiego", który po raz pierwszy ogłoszony został w r. 1812 w dziele Lesura „Des progres de la puissance russe, depuis son origine jusqu'au commencement du XIX siecle". Dokumentem tym zajmuje się świeżo prof. Edward Wertheimer w „Pester Lloydzie", przyczem utrwala znane już w polskiej literaturze historycznej przekonanie, że mimowolnym autorem „testamentu" był Polak — głośny generał Napoleoński, Michał Sokolnicki.

Wskutek archiwalnego odkrycia Pawła Beillensa w berlińskiem archiwum państwowem — przypomina prof. Wertheimer — znalazła się sprawa testamentu w zupełnie nowem stadyum. Z końcem lat siedemdziesiątych zeszłego stulecia udało się odkryć trzeci, pochodzący z r. 1797 projekt znanego już testamentu. Na podstawie tego odkrycia stary Breslen, opierając się na przekonywujących dowodach, nad którymi zatrzymywać się tu niepodobna, wskazał na Sokolnickiego, jako na autora tekstu przyjętego przez Lesura i Gaillardeta za podstawę do ich fałszów. Działalność Sokolnickiego przypada na czas przed pokojem w Campo Formio (1797). W związku z szeregiem spisków, które miały z pomocą Francyi przywrócić podzieloną Polskę do swych dawnych praw, zbliżył się Sokolnicki do rządu francuskiego. Przedłożył mu wówczas plan stworzenia nad Renem biur rekrutacyjnych dla werbowania Legionów pol-

X. DR FRANCISZEK STAROWIEYSKI.

Walery Wielogłowski.

(* 1805 † 1865.)

w pięćdziesięcioletnią rocznicę jego zgonu.

Ponieważ kilka dalszych zdań byłoby prawie niepodobnem streścić w krótkich wyrazach, bez znacznego osłabienia właściwego im wdzięku i znaczenia, dlatego przytaczamy jeden nieco dłuższy ustęp w całości: „Trzy zaś są warunki pokoju: miłość, pokora i cierpliwość. Miłość, płynąca z wiary, to jest w Bogu poczęta a w świecie żyjąca; miłość, która jak promień zstępuje z góry na ziemię i zagrzewa ją, upładnia i zarówno udziela się cedrom Libanu, jak i najmniejszej trawce wśród puszczy wyrosłej. Miłość niewyczerpana jak jej źródło w Bogu, a święta i czysta jak jej niebiańskie pochodzenie. Tę miłość chcieli przezwać w tym wieku arystokraci miłosierdziem a demokraci braterstwem. Pierwsi nie rozumieją miłości po za materyalną jałmużną, a drudzy nie rozumieją jej po za równością majątkową. Pierwsi dając nie kochają, drudzy biorąc nie proszą, ani dziękują. Pierwsi pogardzają, drudzy nienawidzą, a jedni jak i drudzy są przeczeniem miłości, i oddalają coraz więcej Boga, szczęście i pokój od społeczeństwa. Że się arystokracya do braterstwa demokratów przyznać nie chce, to nie dziwne: bo każdyby się takiego brata wyrzekł, który ostrzy miecz na cudze gardło a zazdrosnem okiem spogląda na cudzą własność. Że się zaś demokracya opamiętać nie może i nie chce, ale surowo sądzi wyższe stanowiska, to i to nie dziw, bo te wyższe warstwy społeczeństwa w zaklętym uwiązłszy kole zbytków, samolubstwa, pychy i próżniactwa, wydają się jakoby stojące bagna, przez które woda nie przepływa, ale w których gnije wiekowy już namuł. Te dwie warstwy ludzi porównaćby się dały do dwu przedchrześcijańskich społeczeństw: żydów i pogan. Bo w istocie tak nazwana arystokracya dzisiejsza, nie licząc w to szlachetnych wyjątków, odziedziczyła wszystkie wady starozakonnych, to jest: upór, pychę rodową, wzgardę dla innych, przestrzeganie form a niechęć przejęcia się duchem praw Bożych i kościoła; kiedy przeciwnie demokracya odziedziczyła pogańską dzikość, ducha buntu plebejuszowskiego i ten brak poszanowania dla wszelkiej władzy, oraz dla życia, sławy i własności cudzej. Przypatrzywszy się społeczeństwu dzisiejszemu od góry aż na dół, zdawałoby się, iż łaska odkupienia spłynęła tylko po wierzchu sumień, ale nie weszła w duchowy organizm życia ludzkiego. Zdawałoby się, iż mimo piętna synów Bożych, które odebraliśmy, nic między nami a Chrystusem nie ma wspólnego. Prawda, iż większość wierzy w Chrystusa w niebie, ale w to nie wierzy, iż mamy obowiązek żyć wedle Chrystusa na ziemi; bo gdyby wierzyła, toby żyła po Chrześcijańsku a nie po żydowsku, lub pogańsku. Czyliżby duch miłości dopuścił, aby dwa fałsze arystokracyi i demokracyi dzieliły społeczeństwo, które ma wspólny cel życia, i które wzajemnie pracować i zbawiać się jest przeznaczone? Miłość przypuszcza hierarchią, przypuszcza podziały, ale nie przypuszcza rozdziału. Widzimy też, że w familii jest hierarchia i podział na osobowość a przecież nie ma rozdziału. Jeżeli więc krew w taką jedność rodzinę splata, o ileż więcej duch miłości w Bogu poczętej łączyć ludzi powinien! Lecz miłość w tym wieku stała się niemal czczym wyrazem; filozofowie i politycy chcą poprawić Boga i niemal z szeregu przymiotów ducha ludzkiego tę cnotę zasadniczą wykreślili. Ludziemi miłością rządzić się nie mogą, mówią oni, i jedynym węzłem stosunków jest interes, jedynem prawidłem jest rozum, a jedynem prawem jest siła. Te trzy wyrazy: interes, rozum i siła, utworzyły stan dziesiejszy i z nich jakby ze zrównania matematycznego ostatni wypadek musi być koniecznie walka na śmierć".

I, zastanawia się dalej autor, czy taki stan rzeczy ma być postępem? Czy nie stoją o wiele wyżej owe stosunki nazwane dzisiaj barbarzyńskimi, wśród których patryarchalne urządzenia oparte jedynie na miłości zapewniały ład i bezpieczeństwo? Słuszną jest uwaga, że dzisiaj we wzajemnym stosunku ludzi do siebie jedna jeszcze istnieje przyjaźń, ale jako oparta na uczuciu jedynie przyrodzonem, świeckiem i ziemskiem, nie może ona zastąpić miłości z nadprzyrodzonego źródła płynącej i zdolnej ogarnąć wszystkie stosunki na szerszą skalę!

Ażeby nie pisać zbyt długo, nie będziemy szczegółowo przytaczać dalszych uwag o pokorze w odróżnieniu od podłości. Jedno tylko zdanie z nich wyjmujemy, nader trafnie i bystro rzecz całą streszczające: „Pokora ustępuje, ale nie zawsze przyznaje, kiedy przeciwnie podłość przyznaje, a nie ustępuje". Wynikiem pokory jest cierpliwość, która nie powinna być pozbawioną godności. Przypomina autor narodowi polskiemu, że „kto wojuje mieczem, od miecza zginie", zwłaszcza jeżeli do walki porywa się bez odpowiedniej siły, a traci godność swoją, jeżeli naprzykrza się innym, jeżeli sobą zanudza i nie zużywa w sposób pożyteczny darów przez Opatrzność hojnie sobie użyczonych, bo chociaż niedojrzałym porywom niepodobna odmówić dużo pobudek szlachetnych, to jednak przyznać koniecznie trzeba, że „moc ofiary cicha" o wiele jest wyższą, o wiele dla sprawy pożyteczniejszą. Nasuwa się mimowoli, że

„W niebezpieczeństw wiry skaczą bohatery,
Lecz wyższa moc ducha tych ułud nie słucha!"

Drugi ustęp tego dziełka zatytułowany: „O stanie dzisiejszym naszego kraju pod względem usposobień rewolucyjnych" jest znakomitym, głęboko do dna sięgającym obrachunkiem grzechów popełnionych, zwłaszcza w ubiegłym wieku, przez szlachtę, a może jeszcze więcej przez tak, jak ich trafnie nazywa, „luźnych obywateli", a to na drodze wszelkich zakus rewolucyjnych. Czyż nie dojrzała łatwowierność opanowała tych wszystkich, którzy liczyli na miliony ludu w razie powstania? A była ona kardynalnym błędem, była najsilniejszą, bardzo fałszywą pobudką wszelkich ruchów powstańczych, które w nader smutny sposób dowiodły, iż lud nie dał się uwieść hasłami, iż przeciwko żadnej z istniejących władz nie chciał wystąpić. Powody tego usposobienia ludu wyrażone w słowach, które, chciałoby się, ażeby, złotemi zgłoskami odbite, były rozważane i rozmyślane przez wszystkich tych, którzy na losy narodu chcą wpływ wywierać. Bo, czyż bierność, czyż bezwzględna uległość każdej władzy nie wynikły z grzechów zaniedbania, tak duchowieństwa, jak i szlachty względem ludu wiejskiego, ani należycie kształconego, ani powoływanego do coraz szerszych swobód obywatelskich? I czy za tem nie poszło — są słowa autora — że „ruch wszelki rewolucyjny dla ludu polskiego, wychowanego pod wpływem pokory i posłuszeństwa był negacyą czyli grzechem przeciwko istniejącemu porządkowi. Gdy zaś szlachta grzech ten względem siebie popełniony karciła, więc też nie mógł go lud usprawiedliwić w szlachcie buntującej się przeciwko wyższej władzy. Z wiary i z przeczucia wiedział lud wiejski, że za nieposłuszeństwem prawu Bożemu i władzy ziemskiej idzie wcześniej lub później kara, a stąd wolał cierpieć mniejsze złe, jak się buntować, i wolał też znosić uciążliwą władzę jak się targnąć na jej zburzenie. Nigdzie może zasada władzy nie była więcej ugruntowaną jak pośród ludu naszego, i dlatego on przy niej tak mocno obstawał. Nie chodziło mu zaś o naturę władzy najwyższej, ani o jej kształt i pochodzenie, ale raczej upierał się przy jej istnieniu i powadze. O ile bowiem władza szlachty stawała się dla niego uciążliwszą, o tyle potrzebował znaleść w rządzie krajowym opiekę zabezpieczającą go od nadużyć bezpośredniej zwierzchności. Stąd też lud polski nie oceniając kwestyi władzy z punktu ogólnych potrzeb kraju, a tem mniej honoru narodowego i uczuć patryotycznych, odnosił ją poprostu do najbliższych mu stosunków życia społecznego, i domagał się tylko po niej wymiaru sprawiedliwości w częstych zatargach między nim a bezpośrednią zwierzchnością wynikłych. Widzimy też jak dalece dla ludu wiejskiego było obojętnem, czyli najwyższą władzę złożyła Opatrzność w rękę Polaka lub cudzoziemca, i jak po dziśdzień nie ma wyobrażenia o korzyściach, jakieby z niepodległości kraju na niego spłynęły. Owszem myśli, iż rząd obcy, żadnym stosunkiem ze szlachtą nie związany, sprawiedliwszym będzie rozjemcą między nim a panem, aniżeli rząd polski czyli narodowy z łona tejże szlachty wychodzący. Tradycyjne wspomnienia mało mu też utęskniać za rządem polskim każą, a raczej nasuwają pamięci przysłowie tak dobrze bezkarność dawnych panów malujące: „Czyja sprawa? pana wójta; kto sądzi? pan wójt. Z tych więc powodów wszelki bunt panów przeciwko władzy albo urzędowi kładli wieśniacy na karb utajonych szlachty zamiarów ku odzyskaniu nad ludem sobie poddanym samowolnego i nieograniczonego panowania i każdemu takiemu buntowi wprost przeciwnymi byli"...

„Jak dalece zaś lud wiejski nie liczył się do narodu, ale od władzy ciągnął swoje pochodzenie, jasny mamy dowód, iż na zapytanie skądby był, nie odpowiadał wieśniak, że z Polski albo z Galicyi, ale „z pod Cesarza i z pod pana N., lub też z pod Prusaka, ze wsi tego, lub owego dziedzica". Cóż więc on przez Polskę dobijającą się swej niepodległości rozumiał? Oto nic więcej, jak tylko szlachecką opozycyą przeciwko istniejącej władzy; a pod nazwą Polaka pojmował szlachcica zazdroszczącego tej władzy"...

Ciąg dalszy nastąpi.

skich, oraz przedstawił memoryał w sprawie tajnej polityki Rosyi i jej zdobywczych tendencyj. Tu mieści się zawiązek legendy o mitycznym „testamencie“.

Sokolnicki nie miał zamiaru przedkładać żadnego testamentu Piotra Wielkiego.

Pochłonięty myślą odbudowy rozbitej ojczyzny, chciał memoryałem swym wskazać na daleko sięgające plany Rosyi i na konieczność stworzenia silnego królestwa polskiego, jako bastyonu przeciw zagrażającemu od północy wrogowi. Podczas dwuletniego więzienia w Petersburgu, jako były oficer polski, miał on sposobność poczynić studya nad fizycznym i moralnym stanem państwa carów i rozszerzyć je następnie wiadomościami, zaczerpniętemi przez przyjaciół z rosyjskich papierów państwowych, znalezionych jakoby w Warszawie. Sam Sokolnicki zapewnia wyraźnie, że do zapisków posłużyły mu nie pisemne źródła i że jedynie na podstawie ustnych relacyj wrył mu się w pamięci fakt ustnych relacyj istnienia domniemanego, lecz szeroko i śmiało obmyślanego planu Piotra I. podbicia Europy pod jarzmo rosyjskie. Sokolnicki mówi tu zatem o domniemanym planie, ale nie o testamencie.

Być może, iż mimo zaprzeczeń, rosyjskie archiwa przechowują ostatnią polityczną wolę cara, pewnem jest atoli, że testamentu Piotra I. dopatrzeć się nie można ani w memoryale Sokolnickiego z r. 1797, ani w rewelacyach Lesura i Gaillardeta. Napoleon, którego patryoci polscy pragnęli pozyskać dla swej sprawy, i w tym celu zawiązali z nim bezpośrednio stosunki już w r. 1797 wiedział o memoryale Sokolnickiego. Jest prawdopodobne, że przypomniał sobie o nim w r. 1812, gdy chodziło o to, by Europę pobudzić do wojny z Rosyą. Wtedy to — w r. 1812 — mógł Napoleon sięgnąć do tajników archiwalnych ministeryum spraw zewnętrznych po ów elaborat Polaka, przekształcając go według swej potrzeby i przelewając go w formę, w jakiej ukazuje się memoryał ów u Lesura. Według orzeczenia Anglika sir Roberta Wilsona powstało dzieło Lesura pod bezpośrednim wpływem rządu francuskiego, a w r. 1812 znajdowało się też w licznych egzemplarzach w otoczeniu księcia Bassena, ministra Napoleona.

„Sokolnicki — mówi prof. Wertheimer — nie miał zamiaru popełniać fałszerstwa i przyoblekać własnych spostrzeżeń w formę ostatniej woli Piotra Wielkiego, niemniej jednak wniknął tak głęboko w ducha i dążenia narodu rosyjskiego, że Lesur, a po nim Geillardet mogli jego zapiski do celów swych zużytkować. Możnaby istotnie mniemać, że Sokolnicki memoryał swój o celach polityki rosyjskiej dziś redagował — tak znakomicie scharakteryzował cele te już w r. 1797 i uchwycił już wówczas dążenie Rosyi do zawładnięcia światem. I czyż nie brzmi to jak wskazanie dzisiejszych mężów stanu, gdy u Sokolnickiego czytamy, że monarchię austryacką należy wciąż niepokoić, aby ją systematycznie osłabiać?“

Notatnik.

Liberalizm rosyjski przechodzi kryzys: „unaradawia się“. Dochodzi do wniosku, że powinien oprzeć się na własnem plemieniu, nie na „innorodcach“. Sądzi, że zajęcie takiego ściślejszego gruntu nie przeszkodzi mu także na przyszłość pozostać — liberalizmem. Słynny Paweł Struve, którego organ „Oswobożdienje“ niegdyś przemycany był ze Sztutgartu do Rosyi, znajduje, że unarodowienie liberalizmu w Rosyi jest koniecznością historyczną. W artykule, ogłoszonym w dzienniku „Birżewyja Wiedomosti““ dowodzi Struve: „Rosyjski liberalizm będzie zawsze skazany na niemoc, dopóki nie poczuje się rdzennie rosyjskim i narodowym“. Struve mniema, że hasła liberalne tem pewniej trafią do duszy narodu, im bardziej naród ten będzie czuł, że mają one na widoku jego własne dobro, a nie zadowolenie aspiracyj obcych.

Liberalizm polski jest, jak wiadomo, wprost przeciwnego zdania i żegluje pod flagą zgoła przeciwną. Że przytem wcale nie źle żyje i tyje, to mówi nader chlubnie o pojemności polskiego serca. Z. O. P.

Kuryer polityczny.

Biskup amerykański nakazuje składki na Polskę.

„Dziennik Berliński“ donosi:

W liście pasterskim wydanym przez biskupa toledoskiego J. E. Ks. Józefa Schrembsa, po modlitwie o pokój, przepisanej przez Ojca św., znajdujemy gorące słowa współczucia dla nieszczęśliwej Polski. Ustęp brzmi:

Korzystamy również z tej sposobności, aby wzbudzić w sercach Waszych czynne i prawdziwe współczucie dla skrwawionego narodu polskiego. Pomiędzy wszystkiemi cierpiącemi narodami Europy żaden nie przedstawia tak okrutnego obrazu ukrzyżowania jak naród polski. Szlachetną i Wielkoduszną Polskę, która w swem czasie obroniła Europę od jarzma mahometańskiego, powaliły i podeptały różne przeciwne sobie armie wojsk. Historya Polski była przez cały wiek historyą męczeństwa, lecz w obecnej wojnie nawet te same ciernie straszne i srogie spustoszenia bywają wciskane w usta jej cierpiących synów. Tysiące pokój kochających wiosek szczęśliwych zmuszono szukać schronienia w lasach, gdzie według świadectwa pana Sienkiewicza „tysiące niewast i dzieci umierają codziennie z głodu i zimna“. Dzieci polskie wyciągają swe wychudłe ręce do swych matek, błagając o chleb, lecz polskie matki nie mogą im nic użyczyć prócz łez. Nasz kraj pobiegł z hojną pomocą cierpiącemu narodowi Belgii, gdy ten kraj o pomoc do nas zawołał, niech ja dzisiaj błagam dla krwią zbroczonego narodu polskiego pomocy, którego nędza i cierpienia są większe, jakkolwiek mniej znane.

Przeto rozporządzamy, aby nadzwyczajna kolekta na cierpiących Polaków była zabraną w czasie wieczornego nabożeństwa w Niedzielę Pokoju 21 marca w każdym kościele tej dyecezyi. My usilnie błagamy, by nasz lud, który uchroniony został od okropności wojny, okazał się szczodrobliwym i dobrodusznym ku męczeńskiemu narodowi Europy.

„Łaska Boża, która przewyższa wszelki umysł, niech zachowa serca w Jezusie Chrystusie!“

Dano w rezydencyi biskupiej Toledo, Ohio, dnia 1 marca roku pańskiego 1915.

Józef Schrembs, biskup toledoski.

Modły o pokój.

Arcybiskup koloński ks. kardynał Hartmann wydał list pasterski, w którym zaleca modlić się o pokój. W liście pasterskim powiada między innemi: „Zaiste nędza jest wielka, wskutek strasznej zawieruchy wojennej, także nasza nędza mimo wszelkich świetnych zwycięstw i mimo wszelkiego zaufania, że odniesiemy zwycięstwo. Wstrząsa nas w głębi serca, gdy sobie przypominamy ofiary, które w kwiecie młodości padają na polu walki, gdy przypominamy sobie zniszczenia i spustoszenia, ciężary, troski i łzy wskutek wojny przelane i jeszcze nas czekające w przyszłości nie tylko w domu i u naszych sojuszników, ale nawet u naszych nieprzyjaciół“.

Pogłoski pokojowe.

„Nordd. Allg. Ztg.“ pisze: „Berner Tagwacht“ ogłasza socyalistyczną odezwę, że rząd niemiecki odrzucił propozycyę pokojową Anglii. Także w tutejszych kołach robotniczych rozpowszechniają pogłoskę, że w marcu poważany Amerykanin w Berlinie przedkładał propozycye pokojowe Anglii. Stwierdzamy, że do Berlina nie nadeszły żadne propozycye pokojowe z Anglii. — W marcu wprawdzie bawił poważany Amerykanin w Berlinie, który dla stwierdzenia nastroju państw wojujących był poprzednio także w Londynie i w Paryżu, ale mógł on tylko zakomunikować że ani w Paryżu ani w Londynie nie ma skłonności pokojowych.

Echa zakopiańskie.

Zakopane, 31 maja.

Zielone Świątki mieliśmy tu wyjątkowo pogodne, nie było jednak komu weselić się słoneczną wiosną. Na powitanie gór zjeżdżała się zazwyczaj w te dni brać tatemicka z Krakowa, Lwowa, nieraz z Poznania i Warszawy. Dziś prawie wszyscy na wojnie. Jeśli kto mógł zajrzeć w Tatry, to pewnie ranny lub chory szedł sobie powolnym krokiem nad bystrym potokiem i dumał, jak to inaczej przed rokiem bywało i czy znowu kiedyś tak radośnie będzie, czy siły jeszcze powrócą...

Po drodze do Doliny Kościeliskiej w drugie święto widzieliśmy wiernego badacza i miłośnika Tatr, Dra Wiktora Kuźniara, który tu leczy się z ciężkich ran szrapnelowych, jak przepłukiwał w potoku z trudem na niewysokim brzeżku uzbierane kamyczki... Jak smutny po takim widoku cały dzień wiosenny, choć tyle świetnych kwiatów i świeżej zieleni! Wody potoków, zda się, smętnie szumią; płyną w doliny po krew, by nieść ją w ofierze królowej rzek i najdroższej nad nią stolicy, ku której myśl stroskana wraz z falą dąży nieustannie...

Jasnem tchnieniem wiosennem w życiu społeczno-moralnem naszej parafii zakopiańskiej, chorującej na coraz śmieszniejsze pretensye „stołeczne“, było przemówienie Jana Kasprowicza na obchodzie Trzeciego Maja. Głos poety-wieszcza, który „powstał z tej ziemi“ i ma „w sobie jej trud, jej tajemniczy jęk, idący z głębin przestworzy“, był tem cenniejszy, że podniósł się w Zakopanem, w tem Zakopanem, którego od początku wojny nadużywali prorocy różnego natchnienia i kalibru a głośnem stąd echem swych hałasów bezmyślnych pomagali przekonanej naiwności tym, co świadomie sprawić usiłują, by stał się naród:

. . . . jak urodne pole,
że chwasty kłosom przerosły głowami,
głuszące czysty siew coraz hałaśniej, —
że już zaczęto ze zbóż plewić role“.

Kasprowicz, którego Podhale ma szczęście gościć tym razem tak długo, który z pod Tatr naszych śledzi tragedyę okropnych walk w kraju polskim, a śledzi ją prostem sercem wielkiego Syna Ziemi i mądrym wzrokiem poprzedniego obywatela, dał w wykładzie swoim jeden z najcenniejszych dokumentów duszy polskiej, i tylko polskiej. Mowy tej nie zapomni historya, jak nie pominie Jego wystąpienia przeciw kabotynom politycznym autoramentu łódzkiego, czy innego; My, którzyśmy jej z czcią i wzruszeniem głębokiem wysłuchali, dajemy tu świadectwo wdzięczności wielkiej za pokrzepienie serc złotemi słowami o mocy wewnętrznej narodu, której nie trzeba złód zewnętrznych nawet w czasach najgorszych, — o honorze życia, cenniejszym nad honor śmierci, — i o potrzebie wzmożenia w sobie przedewszystkiem żądzy odnowienia się po klęskach i trwania po wieki.

Z biura tutejszego Komitetu Narodowego wychodziły często komunikaty agitacyjne; w relacyach mniej licznych, na które długo czekaliśmy, pomijano dotychczas dział pracy, bodaj, czy nie najlepszy i najpoważniejszy. Nawet ciekawi z powołania ostrowidze dziennikarscy, nie wiedzieli, że istnieje tu ochronka dzieci żołnierzy polskich. Założona wprawdzie pod znakiem N. K. Z., istnieje jednak i rozwija się dzięki osobistym zabiegom niestrudzonej przewodniczącej i skarbniczki zarządu, p. Heleny Brzezińskiej, ofiarności obszaru dworskiego w Kuźnicach i pp. Szczeniowskich. Na ogólną cyfrę dochodu: 7.559 kor. złożyła się przedewszystkiem kwota 6.800 kor. z tygodniowych datków zarządu dóbr hr. Zamoyskiego po 200 kor., następnie dar Szkoły podchorążych w Marmarosz-Sziget 224 kor., Krzysi G. 100 kor., Dra J. D. 200 kor., profesora Stefana Godlewskiego 10 kor., p. Lewickiej 10 kor. i kilka ofiar zbiorowych.

W t. zw. kolonii, mieszczącej się w wygodnym domu w parku pp. Szczeniowskich przy ulicy Marszałkowskiej, korzysta stale dzieci 47 (z tych 28 ma prócz nauki i wiktu mieszkanie) w wieku od 6 do 13 lat. Zarządczynią ochronki jest p. Jadwiga Jasińska, wychowawczyniami pp. Janina Jasińska i Jadwiga Wołoszyńska. Lekcyj w zakresie szkoły ludowej i pierwszej klasy gimnazyalnej (3 uczniów) udzielają bezpłatnie: ks. Jan Litwin z Krakowa oraz 14 panien i pań. W zarządzie, prócz wymienionej już p. przewodniczącej, pracują pp. Julia Kratowska, Klotylda Grabowska i Wincenty Szymborski.

Wiadomości z Królestwa.

Z Warszawy. Walka z chorobami zakaźnemi. W Warszawie urządzono wystawę „Walka z chorobami zakaźnemi“. Wystawę publiczność licznie odwiedza. Między innemi odwiedził ją ks. arcybiskup Kakowski w towarzystwie ks. prałata Zygmunta Chełmickiego. Jednocześnie odbywają się liczne odczyty o chorobach zakaźnych.

Pod koniec maja w Warszawie grało 8 teatrów polskich a 3 rosyjskie. Sztuki dawane nie świadczą zaś bynajmniej o tem, że Warszawa się smuci i obawia. W teatrze Rozmaitości dają „Edukacyę Bronki“ Krzywoszewskiego, w teatrze Letnim jest opera, dają „Rigoletta“ Verdi'ego, „Halkę“ i t. d., Teatr polski daje krotochwilę Nowaczyńskiego „Rej w Babinie“. Teatr Popularny daje „Córka pani Angot“, operę komiczną, Teatr Nowy daje „Czarujący człowiek“. Rusza się także towarzystwo Teatru Małego, które zapowiada wystawienie całego szeregu fars starszych i nowszych. Na Dynasach i w Dolinie Szwajcarskiej codziennie odbywają się koncerty.

Salon wiosenny artystów warszawskich cieszy się bezustannie wielkiem powodzeniem, codziennie do gmachu Zachęty sztuk pięknych ściągając liczne zastępy publiczności.

Warszawa według spisów urzędowych liczy obecnie około miliona mieszkańców. Wskutek spekulacyi panuje drożyzna mięsa, gazownie i elektrownie węgiel mają. Towarzystwo „Pośrednik“ w Bachmucie dostarcza dla gazowni 700 wagonów węgli po 100 wagonów miesięcznie, za pud po 15 kopiejek, firma Czeczyk i Radin w Ekaterynosławiu dostarcza 875.000 pudów w bieżącym roku po 15 i pół kop. za pud.

Na ostatniem zebraniu Centralnego Komitetu obywatelskiego zdawano sprawę z działalności komitetu za kwiecień. Udzielenie dwumilionowego funduszu zapomogowego przez państwo otrzymało już sankcyę carską, ale dotąd kwota ta nie nadeszła. Komitet jednak na poczet tej kwoty pożyczył już milion 300 tysięcy rubli. Komitet rozdał w kwietniu 7155 pudów żywności i 758.666 sztuk odzieży, przedmiotów do użytku domowego rozdano 16.493 sztuk. Nabyto koni, przeważnie z gubernii podolskiej i woroneskiej 3108, płacąc przeciętnie za konia po 170 rubli. Z zakupionych koni nadeszło już 2729, z czego sprzedano rolnikom 1697 sztuk za 261.638 rubli, czyli po 163 ruble za sztukę. Kupujący musiał wnieść 10 procent ceny kupna natychmiast, resztę spłaca w ciągu lat dziesięciu.

Pomoc dla bezdomnych. „Kuryer Warszawski“ donosi: Od początku istnienia komitetów obywatelskich do końca marca r. b. znalazło przytułek w specyalnych schroniskach 15.000 dzieci, w schroniskach ogólnych 10 tysięcy. Bezdomnych, bawiących w Warszawie i bliskiej okolicy poza schroniskami, jest w przybliżeniu 50 do 60 tysięcy. Komitety obywatelskie udzielają teraz pomocy jedynie kobietom i dzieciom oraz tym mężczyznom, którzy są niezdolni do pracy. Osobom zdolnym do pracy ułatwia wyszukiwanie pracy biuro pośrednictwa pracy przy Centralnym Komitecie obywatelskim. Zapomogi wynoszą 15—20kop. dziennie na osobę dorosłą, a 10 do 15 kop. na dziecko. W Warszawie istnieje około 50 schronisk dla dzieci. Koszt utrzymania jednego schroniska, obliczonego na około 80 dzieci, wynosi 440 rubli miesięcznie. Ze względów zdrowotnych część dzieci usunięto z Warszawy i pomieszczano na wsi, przeważnie na Rusi. W 11 ogólnych schroniskach przebywa obecnie mniej więcej 1800 osób, przeważnie kobiet i dzieci. („Dziennik Poznański“).

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we czwartek św. Małgorzaty. — Jutro w piątek Serca Jezus.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 34, zachód przypada o godz. 7 min. 45; długość dnia godzin 16 minut 11.

Pogoda. Dnia 9 czerwca termometr doszedł od + 10·9 do + 23·9 C. — barometr wahał się. — Dnia 10 go czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 744·5 mm termometru + 15·0 C. wiatr wschodni.

Kraków, dnia 10 czerwca

Z miasta. Kraków pochwalić się może wobec zagranicy wielką starannością miejskiego ogrodnictwa, które ciężkie czasy jakie przynosi brak rąk do pracy, pilnością swych pracowników, nadrobić umiało braki, nie wykazując nigdzie zaniedbań tak widocznych w innych działach gospodarki miejskiej. Wymownym dowodem są planty, będące chlubnem świadectwem wywiązania się z obowiązków ku zachwytowi bezstronnej publiczności, umiejącej patrzeć i cenić pracę tak szczupłego jak obecnie grona opiekunów plant, którzy potrafią odczuć piękno jakie one dają. Leczy ono nadszargane nerwy, porywa swym czarem, rozrywa chmurne myśli jakie nasuwa chwila, a zatem darzy miasto bezcennemi dobrodziejstwami każącemi cenić tych, którzy odczuli żywo tę potrzebę, wkładając swą całą duszę i artyzm w ten skromny pas ogrodów. Ci którzy niemogą korzystać z innych przyjemności jakiemi rozporządza chwila, którym środki nie pozwalają na częste korzystanie z teatru, których kinematograf nie pociąga swą banalnością, a budżet rodziny niedozwala na wyjazdy, dla tych to miejsce spacerów udostępnione bo znajdujące się w centrum miasta, jest czemś czego zastąpić sie nieda. Oceniają je lepiej ci, którzy zaznajomili się z komfortem miast zachodnich, gdzie sztuka ogrodnicza wysila się by ciągle przeprowadzanemi zmianami bawić oko przechodnia, gdzie odbywa się ciągły popis opiewany i reklamowany przez dziennik, aczkolwiek po największej części szablonowością swą na to nie zasługuje.

Zagranicą jednak szalony postęp ogodniczy budzi coraz szersze koła amatorów, oddających się z zapałem temu szlachetnemu zajęciu, widzi się to ze zdobnictwa ogodniczego facyat domów, okien i balkonów i z wykorzystania najmniejszego skrawku ziemi pod gustowne ogródki. Spotkałem grópkę oficerów niemieckich, którzy z dokładnością przyglądali się poszczególnym partyom naszych plant, śledziłem ich każde słówko z zadowoleniem, że ten skarb naszego miasta nie uszedł ich uwagi, a jadąc nad Ren wspominać kiedyś będą o pięknych naszych plantach, wieńcu, jaki złożył ich twórca u stóp czcigodnych murów naszej starej stolicy.

Niezapomniano o dosadzeniu zeschłych drzewek w alejach ulic, każde z nich pięknie uformowaną koroną i równiutkim pniem, świadczy o wzorowo prowadzonej miejskiej szkółce drzew, które kiedyś za lat dziesiątek będą wspaniałemi swemi koronami zdobić ulice a w dnie skwarne i słoneczne darzyć cieniem przechodniów, kroczących teraz po rozpalonych od słońca płytach chodników. Praca dla przyszłości jest czemś szlachetnem, co daje się dopiero ocenić, należycie patrząc na rozwielmożnienie się spekulacyi, gdzie wszystko oblicza się na szybki zysk. Cieszymy się bardzo, że ś. p. Straszewski żył w innych czasach, gdzie oceniono jego wiekopomną myśl, bo gdyby było inaczej, mielibyśmy zamiast plant pas bezstylowych „Zinshausów“, jakie ku świadectwu ubóstwa znalazły się bezpośrednio pod stokami Wawelu, a które powstają już jak grzyby po deszczu u wylotu Błoń, psując piękny pejzaż miasta.

To, że niema obecnie Straszewskich, świadczy o pogrzebaniu myśli drugiego pierścienia plant, na gruntach pofortecznych, gdzie niebawem jak wojna się skończy nieznani dotychczas kapitaliści kłaść zaczną fundamenty pod nowe dzielnice „Wielkiego Krakowa“. O Straszewskim jednak niezaginie pamięć, jak nie zaginie silniejszy od spiżu pomnik, jaki powołała do życia natura. Po parcelantach zaś przyjdą inni może jeszcze więcej od nich sprytni, którzy wnet zatrą pamięć po swych poprzednikach. W czasach spekulacyi głos opinii publicznej ma wielkie znaczenie, bo wypowiedziany w słusznej sprawie i zrozumiany przez ogół, może znicestwić szkodliwe plany — żądać ich rewizyi w myśl ogólnego dobra i z szerszym planem na przyszłość.

Parcelacya spekulacyjna jest wstrętną na wsi, lecz niemniej wstrętną jest także w mieście. Dobro publiczne wymaga ochrony ze względu na to, że czas powojenny zaznaczy się prawdopodobnie powrotem do Krakowa spekulacyi, więc strzedz musimy, by ona stała się jak najmniej szkodliwą.

Sprawa ewakuacyi. Z dniem dzisiejszym przeniesione zostało biuro ewidencyjne dla spraw ewakuacyjnych do lokalu **przy placu Wszystkich Świętych pod l. 1**, II piętro. W biurze tem, którego szefem jest adjunkt p. Sarnecki, przyjmować będzie dodatkowe zgłoszenia, blankiety na odebranie zaliczki i duplikaty zaginionych legitymacyj.

Objazd kraju przez rolniczych rzeczoznawców. 9 bm. wyjechał z Krakowa radca dworu Mikuli, jako delegat ministeryum rolnictwa na kilkudniowy objazd po kraju. Towarzyszyć mu będzie prezes centralnego Wydziału naszych Towarzystw rolniczych ks. Witold Czartoryski wraz z delegatami krakowskiego c. k. Towarzystwa rolniczego i lwowskiego c. k. Towarzystwa gospodarskiego.

Konik zwierzyniecki. Wydział Towarzystwa miłośników historyi i zabytków Krakowa postanowił wyjątkowo w tym roku nie urządzić obchodu konika zwierzynieckiego ze względu na stan wojenny.

Wykłady wojenne. Bardzo często w dziennikach i literaturze można czytać obliczenia na temat kosztów wojennych. O ile te obliczenia są uzasadnione, jak sprawa wydatków wojennych się przedstawia w istocie, tę kwestyę omówi Prof. Adam Krzyżanowski w piątek 11 bm. w wykładzie p. t. „Ile kosztuje wojna?“

Artykuły o „pobojowisku słoweńskim“ prof. M., pomieszczone w naszem piśmie znalazły niezwykły rozgłos w prasie niemieckiej, która podnosi odrodzenie narodowe Słoweńców, ich zdobycze na polu ekonomicznem i „politycznem“ „Kölnische Vollkszeitung“ przytaczając w obszernem streszczeniu artykuły prof. M., iż w razie zwycięstwa Monarchii obszar pograniczny stanie się z czasem w zupełności słoweńskim.

Rada szkolna krajowa donosi: Wskutek uwolnienia znacznej części kraju od najazdu nieprzyjacielskiego władze szkolne w wielu okręgach dotąd zajętych przez wroga, podjęły na nowo urzędowanie i przygotowują zarządzenia w celu rozpoczęcia nauki szkolnej, gdzie tylko okoliczności pozwolą.

Z tego powodu we właściwej chwili wezwane będą do powrotu na swoje stanowiska służbowe wszystke siły, oprócz tych, których pozostanie przez pewien czas jeszcze poza krajem jest niezbędne z powodu ich zajęcia na istniejących tam kursach naukowych.

W tym celu, jakoteż dla ewidencyi nauczycielstwa, którą władza szkolna mieć powinna, c. k. Rada szkolna krajowa wzywa wszystkie siły, aby bezzwłocznie podały swoje adresy przełożonym Radom szkolnym okręgowym, dodając czy obecnie pracują na jednym z kursów wymienionych lub uzyskały czasowo zastępcze zatrudnienie w jednym z okręgów szkolnych zachodniej części Galicyi.

23 milionowe straty. Bank kredytowy zaliczkowy w Kralovskich Vinohradach, mający także swą filię w naszym mieście „Uverni Ustav“ przy ul. Wiślnej jak donosi „die Zeit“ za „Narodnimi Listami“ znalazł się w bardzo ciężkim położeniu wykazując poniesione straty wynoszące nie mniej jak 23 milionów koron. Wiadomość o tych szalonych stratach została ogłoszona na walnem zgromadzeniu funkcyonaryuszy dnia 22 z. m. Sanacya miała nastąpić przed wojną, lecz zaskoczona nią, niezdołała uchronić instytucyi od katastrofy. „Die Zeit“ w numerze 4562 z dnia 8 czerwca omawia tę sprawę obszernie rozdzielając straty przypadające na wszystkie działy tego banku i gałęzie przemysłowe, które finansował, jak również straty rozłożone na poszczególne filie. Konkursem objęta jest filia Krakowska wykazująca 600.000 K. strat. Kapitał zakładowy tej instytucyi wynosi 15 milionów koron. Czasy wojenne zapewne wykażą dalsze niespodzianki tam gdzie interesa nie były oparte na zdrowych podstawach, gdzie spekulacya przeciągała strunę.

Likwidacya ta wywołała nie małą senzacyę w mieście bo wiele osób, szczególnie tutejsze żydowskie sfery były tam zainteresowane. Sama zaś instytucya opierała się na kapitałach stworzonych przez czeskich żydów. Upadek tego banku pociągnie za sobą dalsze następstwa. Dobrowolnie ofiarowują 25%.

Promocya. Pan Józef Kirsch rodem ze Stróż w powiecie grybowskim otrzymał w Uniwersytecie Jagiellońskim w dniu 5 bm. stopień doktora praw.

Odbudowa polskiej wsi. Program budowy chat i zagród włościańskich w ostatecznem opracowaniu, z uwzględnieniem wskazówek hygienicznych, o ile dotąd nie został doręczony architektom można otrzymać w biurze odbudowy polskiej wsi przy ul. Wolskiej l. 40 parter. Na szczególną uwagę zasługuje termin składania prac, który upływa 1-go lipca b. r.

Krakowski sąd Krajowy karny w Bochni. Od dnia 31 maja do 5 bm. bawił w Bochni Krakowski trybunał karny orzekający dla osądzenia spraw z tamtejszego powiatu o rabunki wojenne itp. Wyjazd trybunału odbył się dlatego, by uniknąć sprowadzania do twierdzy krakowskiej potrzebnych dla rozpraw świadków, którzy następnie pozostawali w mieście bez pozwolenia na pobyt.

W skład trybunału wyjeżdżającego wchodzili radcy sądu: Markiewicz, Trzaskowski, Jakubowski i Wajda. 7 bm. wyjechał trybunał do Chrzanowa, lecz wskutek utrudnień komunikacyjnych zostały wyznaczone już tam terminy urzędowo odroczone. Onegdaj wyjechał znów trybunał na dwa tygodnie do Bochni.

W Krakowskiej Akademii Handlowej odbędą się egzamina prywatne z buchalteryi, korespondencyi, rachunków kupieckich i .t d. w dniu 18 czerwca 1915. Ostemplowane podania należy wnosić na ręce Dyrekcyi, Studencka 19, najdalej do dnia 16 czerwca 1915 r. Do podania należy dołączyć metrykę, świadectwo szkolne i świadectwo moralności oraz fotografię z potwierdzeniem tożsamości.

Wstrzymanie ruchu kołowego. W piątek dnia 11 bm. z powodu procesyi z kościoła św. Barbary wstrzymany będzie ruch tramwajowy i wszelki koło w godzinach od wpół do 6 do wpół do 8 popoł. na ulicach Siennej, Placu Maryackim i Małym Rynku.

Pogrzeb ś. p. Józefa Siedleckiego. Dzisiaj rano o godzinie 9 odbył się na tutejszym cmentarzu pogrzeb, zmarłego w tych dniach śp. Józefa Siedleckiego. Kondukt z domu przedpogrzebowego do grobu prowadził brat zmarłego ks. prałat Siedlecki z Mogiły, a za trumną postępowali drugi brat zmarłego emeryt. dyr. III gimn. Siedlecki z siostrą zmarłego panią Zagórzańską a dalej prezydent miasta Dr Leo, dyr. Muzeum nar. Dr Kopera z urzędnikami Muzeum, artyści i profesorzy koledzy Piotr Stankiewicz, Winc. Wodzinowski, L. Lepszy, ii. Cicho i skromnie, jak upłynęła całe pracowite życie śp. Siedleckiego złożono zwłoki do grobu.

Cześć jego zacnej pamięci!

Pogotowie ratunkowe w czasie wojny. Krakowskie ochotnicze Tow. Pogotowia ratunkowego interweniowało w czasie 10 miesięcy wojny od 1-go sierpnia ub. r. do 1 bm. w 9171 wyjadkach, w tem było **5642** wojskowych i **3529** cywilnych. Przeciętnie było do 960 wypadków miesięcznie.

Skrapiaj ulice! Wprowadzenie w czyn tego 11-go przykazania magistrackiego, domagają się więdnące płuca mieszkańców naszego miasta, łykających miliony bakcylusów, którym walkę wypowiadał w normalnych czasach t. j. przed wojną miejski fizykat. Do niego też zwracają się błagalne prośby, tak tych wszystkich którzy już swe zabezpieczające od ewakuacyi blaszki dostali, jak również tych którzy je posiadać pragną.

Świetny Fizykacie miejski, natchnij łaskawie, Zarząd czyszczenia miasta, bo w jego murach mieszczą się chorzy i ranni żołnierze, których chmury pyłu ulicznego wciskającego się przez otwarte okna z pewnością nie uzdrowią. Gruźliczarze zaś sercowcy i nerkowcy wolni od służby wojskowej nie

tesknią też za wchłanianiem nowych floz śmiercionośnych gości, a ochrona należy się też dla naszej młodzieży i dzieci.

Zakaz sprzedaży płynnych konserw. We wzruszający sposób objawia się we wszystkich warstwach ludności chęć przyjścia z pomocą osobom bliskim, stojącym w polu przez wysyłanie darów składających się w znacznej części ze środków spożywczych.

Niestety wyzyskiwacze także przy tej sposobności wprowadzają oszukańcze praktyki reklamując do powyższego celu preparaty bezwartościowe i nieracyonalnie skombinowane, jak np. konserwy herbaciane, kawa z rumem, kawowe i pączkowe, a nie przypominające wcale herbaty, kawy albo ponczu.

W celu uchronienia ludności przed wyzyskiem, a żołnierzy przed złymi pokarmami c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z 14 maja 1915 L. 6087. S. zarządziło, aby organy sprawujące policyę środków spożywczych z całą starannością występowały przeciw sprzedaży powyższych i podobnych preparatów.

Z teatru ludowego. Wielką niespodziankę gotuje teatr ludowy na niedzielę nadchodzącą dla dziatwy i miłośników bajki ludowej, a mianowicie wystawi czarodziejską bajkę w 5-ciu aktach „Zaklęty pałac“ ze śpiewami i tańcami, którą opracował dla scen polskich Roman Offmański.

Dyrekcya dokłada starań, aby śliczne obrazy bajki, które rozerwią dziatwę i będą miłą atrakcyą dla starszych widzów, wypadły jak najbardziej efektownie.

O lichwie żywnościowej. Przed trybunałem apelacyjnym pod przewodnictwem st. r. Ferenza odbyło się onegdaj kilkanaście rozpraw przeciw różnym kupcom i handlowcom, skazanym za uprawianie lichwy żywnościowej, którzy apelowali przeciw wyrokom pierwszej instancyi. Trybunał zatwierdził większość wyroków, między innymi wyrok na firmę Braci. Rolnickich, skazanych na karę 300 K.

Amatorzy kwitnących jaśminów. Wczoraj popołudniu najspokojniej trzy dziewczątka pochodzące ze sfery kwieciarek lub dawnych sprzedawczyń zapałek, zajęte były łamaniem gałęzi jaśminów, nikt nie spłoszył miłą latarośl szkodników, znanych zapewne pod „Telegrafem“, na zwróconą uwagę odeszły wśród objawów żywego niezadowolenia i ku zdumieniu publiczności „że nie plantowy“ wtrąca się nie do swoich rzeczy. Interwencyi policyanta uzyskać nie było można, bo go nie było przedewszystkiem, a gdyby był to czynności tego rodzaju nie wchodzą w zakres jego służby. Pozwolimy sobie postawić wniosek na 12 przykazanie magistrackie: „Nie czyń szkód na plantach!“, aczkolwiek one wyjęte są z pod opieki posterunków.

Nekrologia.

† Edmund Kołodziejczyk porucznik rezerwowy, prof. Gimn. IV, padł na polu chwały w walkach nad Sanem. Nauka polska została znowu zubożona o jednego, młodego, bardzo wiele obiecującego pracownika. Ś. p. E. Kołodziejczyk zajmował się gorliwie słowianoznawstwem polskiem i na tem polu bardzo dużo już zdziałał, wydawszy „Bibliografię słowianoznawstwa polskiego „(Nowa Ref.“ błędnie przypisała mu Bibliografię ludoznawstwa polskiego, której autorem jest Dr Fr. Gawełek). Jako młody pracownik ś. p. Kołodziejczyk odznaczał się niezwykłą pracowitością i skrzętnością a jako człowiek bardzo prawym charakterem. Marzeniem przedwcześnie zeszłego do grobu pracownika było ujęcie w całość historyi słowianoznawstwa w Polsce. Nie było mu jednak danem osiągnąć tego szlachetnego celu. Padł, jak wielu młodych naszych pracowników obiecujących tak wiele. Kto go znał bliżej, mógł się łatwo przekonać, jaka głębia myśli, jakie umiłowanie pracy cechowało każdy jego czyn. Rodem z Wadowic, nauki gimnazyalne tam ukończył, Uniwersytet w Krakowie.

Cześć Ci zacny towarzyszu, cześć Ci kolego, niech Ci ziemia polska, którąś całem ukochał młodzieńczem sercem, będzie lekką. Naukę polską [illegible] wym okryłeś kirem. Dr. Ar.

Józef Balicki, słuchacz IV roku medycyny, chorąży rezerw. [illegible] pp. przeżywszy lat 23 raniony na polu walki [illegible] zmarł 9 bm. — Wyprowadzenie zwłok z kaplicy cmentarnej odbędzie się w piątek o godzinie 3 po południu.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek 10 czerwca: „Najlepsza z kobiet“.

Repertuar teatru ludowego przy ulicy Rajskiej.

We czwartek o godzinie wpół do 8 „Śluby dębnickie“, wodewil K. Krumłowskiego. W ostatnim obrazie obchód Lajkonika. Ceny miejsc zniżone.

W sobotę o godzinie wpół do 8 „Kapelusz słomkowy“, krotochwila w 5 aktach Labiche'a. — Ceny miejsc zniżone.

W niedzielę o godzinie wpół do 4 popoł. „Majstrowa z Kleparza“, wodewil, występ Solnickiego.

W niedziele o godzinie wpół do 8 po raz pierwszy „Zaklęty pałac“, bajka czarodziejska, ze śpiewami i tańcami dla dzieci i dla starszych Romana Offmańskiego, muzyka Wofstala.

Kronika zamiejscowa.

Biskup przemyski Józef Sebastyan Pelczar podczas pobytu swego w Jaśle postanowił urządzić tymczasowo seminaryum duchowne w Dębowcu pod Jasłem, w domu Księży Misyonarzy N. P. Maryi de la Salette i wezwał wszystkich Księży Profesorów teologii, jakoteż wszystkich alumnów drugiego, trzeciego i czwartego roku, aby dnia 20 czerwca br. stawili się w Dębowcu.

Ks. Biskup Pelczar 12 czerwca ma przybyć do Przemyśla.

Zapasy mąki, dostarczonej przez komitet zapomogowy lwowski na powiat Ropczyce, które zostały przez władzę aż do zbadania ich pochodzenia obłożone aresztem, obecnie po wyjaśnieniu sprawy wróciły w posiadanie miejscowego komitetu w Dębicy, na którego czele stoi ks. prałat Eugeniusz Wolski.

Rosyanie wywłaszczają. Pisma warszawskie donoszą z Wilna, iż w liczbie majątków, należących do poddanych niemieckich i skazanych na wywłaszczenie, są w gub. mińskiej olbrzymie dobra Djakowcze 8258 dzies. i Czerwica w pow. Pińskim 12997 dzies. Obydwa majątki są oszacowane na 2 miliony każdy. Czerwica jest własnością z Dunin-Borkowskich Bocheńskiej. Petersburska agencya telegraficzna donosi, że do Radomia przybył generał Engałyczew i postanowił zasekwestrować na rzecz rządu ros. istniejącą w Radomiu fabrykę Colina, poddanego austryackiego.

Bar. Hugo Glanz, o którego skonie donosi telegram z Wiednia, piastował w gabinecie hr. Badeniego (1895—7) tekę handlu. Od dziesięciu lat należał do Izby Panów.

Bankructwo firmy W. Wertheim. Znane bankructwo olbrzymiego domu towarowego W. Wertheim (Tow. z ogr. por.) spowodowało, jak donosi „VossischeZeitung“, otwarcie konkursu. Długi towarowe wynoszą kwotę 3 miliony marek. Głównym dłużnikiem jest Trust książąt. Odbyła się pierwsza konferencya kredytorów, którzy uzyskają ze swych należytości 10 do 12 procent.

Wykopaliska starożytności we Friedrichsruh. W dobrach ks. Bismarka, jak donoszą, znaleziono grób z czasów epoki kamiennej, którego zawartość złożono w Muzeum w Kilonii. Grób zawierał dwie wysokie, dobrze zachowane urny ozdobione wgłębionymi ornamentami, mające około 3000 lat. Drugie wykopalisko bardzo rzadkie odnaleziono w Nowych Bobrach (Neu Boberg) w dawnem cmentarzysku słowiańskiem. Tam znaleziono cały zbiór urn z rozmaitemi przedmiotami. Prócz małego naczyńka, ułamków żelaza i popiołu z kości zawierała jedna z urn trzy okrągłe brązowe przepiękne zausznice. Są to jedyne egzemplarze, które znaleziono dotychczas na cmentarzyskach szlezwicko-holsztyńskich.

Bobry dla Prus Wschodnich. Wtargnięcie Rosyan do Prus Wschodnich było powodem spustoszenia miast i wsi, lecz także znacznego zmniejszenia się stanu dziczyzny. Odbudowanie kraju zniszczonego, przewiduje też odświeżenia stanu grubszej zwierzyny, zwłaszcza jeleni, głównie zaś obszaru cesarskiego do polowania, aby przyprowadzić do stanu pierwotnego. Przy tej sposobności możnaby też w Romintach i wogóle w całym obszarze jezior mazurskich na nowo osiedlić interesujące zwierzę, które prawie że wytępiono, a mianowicie bobra. Ostatniemi miejscami schronienia tego zwierzęcia, są spokojne ramiona środkowej Elby, jezioro Grosskühnau i niektóre ciche zakątki w ks. Anhalt. We Wschodnich Prusach, a zwłaszcza na wrzosowiskach Romintów około r. 1800 na płaskich brzegach długiego jeziora odnaleziono rozliczne bobrze budowy. Ostatniego tam bobra, jak dowiedziono, zabił siekierą w r. 1885 jeden drwal mazurski. Gdy Krzyżacy kolonizowali ten kraj, były tam bobry w takiej obfitości, że stały się modnemi bobrowe czapki rycerskie, przyczem rycerze rozpowszechniali zapatrywanie mnichów, że bóbr jest postną potrawą. Do całkowitego wytępienia bobrów przyczynili się głównie rybacy, którzy go uważali równie jak wydrę za szkodnika niszczącego ryby, podczas gdy bóbr żywi się wyłącznie korą drzewną. W Niemczech nikt niestety nie zajmuje się hodowlą bobrów, jakkolwiek nie jest ona wcale trudną.

W obszarze jezior mazurskich znajduje się dużo zagłębień, które nie nadają się ani do uprawy roli, ani do celów leśnictwa. Gdyby na nich założono liczne zarośla z wikliny, to nie tylko bobry by się tam osiedlić dały, lecz także i jelenie miały by tam schronisko i żer, gdyż niestety przywędrowały do Prus Wschodnich liczne stada wilków, których tępienie będzie wymagało długiego przeciągu lat. Prócz jednorazowego kosztu nabycia, utrzymanie bobra nie wymaga żadnych kosztów. Z początku nie możnaby nawet myśleć o jakimś zysku, gdyż gryzoń ten bardzo powoli się rozmnaża i musiałby być przynajmniej przez lat 50 ochranianym. Inna kwestya jednak, czy w Niemczech znajduje się dosyć bobrów, aby można je przesiedlić do Prus Wschodnich, nie osłabiając kolonii w Niemczech środkowych. Ponieważ jednak zawsze jeszcze chwytają je w sidła i sieci rybackie, to te złapane egzemplarze mogłyby być przesiedlone do Prus Wschodnich. Bóbr kanadyjski trochę większy od europejskiego również i w Europie się rozmnażał. Szczególnie nadawałby się do celów przeniesienia bóbr litewski znaczony czarnawo, który mieszka w tym samym klimacie.

Suszenie ziemniaków na powietrzu. Pruski minister rolnictwa zaleca, ponieważ suszarnie i fabryki mączki ziemniaczanej nie mogą przerobić całego zapasu ziemniaków, suszenie ziemniaków na powietrzu w celu ich zakonserwowania. Jak wykazały próby, za sprzyjającej pogody można ziemniaki dosyć szybko na powietrzu wysuszyć, jeżeli się opłukane ziemniaki potnie na cienkie talarki i w otwartych szopach przez 2—3 dni trzyma na larach, sporządzonych z rzadkiej siatki przybitej do drewnianych ram. Po wysuszeniu otrzymuje się ze 100 kg ziemniaków koło 25 kg. płatków, które następnie można zemleć na mąkę.

Walki w Galicyi środkowej.

Każdy dzień przynosi tutaj orężowi sprzymierzonych sukcesy, które powodują zarówno wielkie straty u nieprzyjaciela jak odzyskiwanie coraz nowszych obszarów.

Linia bojowa ciągnie się dzisiaj gdzieś z okolic Leżajska Sieniawy, biegnie wzdłuż rzeki Sanu i Wiszni, ku Dniestrowi, biegiem Dniestru aż w okolicę na zachód Halicza, wygina się znacznie w okolicy na północ od Stanisławowa, który odzyskany został dnia 8 b. m. , a stamtąd zwraca się w kierunku południowo-wschodnim ku rzece Prut. Długość tej linii bojowej wynosi około 400 km. i rozpada się ona niejako na kilka ognisk, z których wychodzi ofenzywa sprzymierzonych. Takiem ogniskiem jest okolica na wschód od Przemyśla, Mikołajów i Żurawno nad Dniestrem, a zapewne także Halicz, który już we wrześniu posiadał znaczne umocnienia. Walki nad Prutem — toczą się głównie w okolicy Ottynii i Kołomyi. Obecnie można uważać, że wskutek zajęcia Stanisławowa przez wojska sprzymierzonych — południowo-wschodnia armia rosyjska w Galicyi utraciła częściowo połączenie z resztą armii i temsamem zepchniętą zostanie dalej ku wschodowi.

Pochód armij jenerałów Linsingena, Szurmaya i Hoffmanna postępuje raźno naprzód, przyczem armia jenerała Linsingena odparła już rosyjski kontratak, co oznacza zyskanie większej swobody ruchu.

Dotychczasowa jednolitość linii bojowej rosyjskiej została ostatecznie złamaną. Poszczególne części armii sprzymierzonych wbijają się w nią w kształcie potężnych klinów a wykonując prócz uderzeń czołowych także silne poruszenia flankowe powodują chwianie się całej linii nieprzyjacielskiej, co jest objawem o charakterze katastrofalnym. Chwiejąca się bowiem linia bojowa tylko nadzwyczajnym wysiłkiem może być przez krótki przeciąg czasu jako tako utrzymaną i zwyczajnie łamie się sama w sobie, przechodząc w popłoch.

Odzyskanie Stanisławowa.

Nadzieja odzyskania tego pięknego miasta ożywiała armię austro-węgierską już w ciągu zimy i spełniła się ostatecznie w dniu 8 b. m. Znaczenie tego radosnego wypadku polega jednak nietylko na tem, że odzyskano wielkie miasto o 64 tysiącach mieszkańców, lecz, że w związku z tem stoi, poważne zyskanie na terenie i wyparcie nieprzyjaciela z umocnionych stanowisk nad Bystrzycą, ku Dniestrowi i zagrożenie przyczółka Halicz, gdzie Rosyanie usiłować będą po raz ostatni w tej połaci kraju stawić opór.

Wojna artyleryi.

Berlin. (Tel. pryw.) Korespondenci wojenni stwierdzają, że tak pod Gorlicami jak pod Przemyślem artylerya oddała nadzwyczajne usługi. Niemcy posługiwali się armatami 21 cm. Kruppa i austryackiemi 42 cm. haubicami przy ostrzeliwaniu fortów Przemyśla.

Obawy włoskie.

Berlin. (Tel. pryw.) Rzymski „Messagero“ wyraża obawę, że nowa klęska Rosyan mieć będzie także dla Włoch złe następstwa.

Przyczyny klęski Rosyan.

Berlin. (Tel. pryw.) Piszą z Genewy: P. Naudeau, specyalny sprawozdawca dziennika „Paris Journal“, donosi z Warszawy, że potrzeba objaśnić właściwe przyczyny rosyjskiej klęski. Główną z nich jest brak amunicyi, który zmusił Rosyan do walki w okolicznościach tem niekorzystniejszych, że nieprzyjaciel równocześnie przedsięwziął ostrzeliwanie z szaloną gwałtownością, jak np. na linii Dunajec—Gorlice, gdzie w ciągu 4 godzin z 1.500 dział wszelakiego kalibru wystrzelał 700.000 pocisków na oba korpusy osłaniające prawe skrzydło rosyjskie armii karpackiej.

Co się tyczy powodów tego pożałowania godnego braku amunicyi to korespondent twierdzi, że wpłynął tu słaby rozwój przemysłu metalowego i chemicznego w Rosyi, niewykonanie zamówień lub opóźnienie się z dostawą ze strony rozmaitych państw zagranicznych, powolne transporty koleją sybirską, długa zima, jakiej nie było od lat czterdziestu, wskutek czego jedyny port Archangielsk był lodami zamknięty i w końcu trudności spowodowane usiłowaniem otwarcia Dardanelli.

Car zdeprymowany.

Bukareszt. (Tel. pryw.) „Moldava“ pisze, że car jest silnie przygnębiony klęską w Galicyi i upadkiem Przemyśla, tembardziej, że generalissimus przygotowywał go na zwycięską ofenzywę armii rosyjskiej.

Szczegóły zdobycia Przemyśla.

Berlin. (T. B.) Biuro Wolffa podaje z głównej kwatery jeszcze następujące szczegóły o zdobyciu Przemyśla: W oddaleniu 5 do [illegible] sta Przemyśla znajdują się główne forty na ogólnym obszarze 50 km. Forty są mniejsze i większe, połączone zaś są z sobą rowami strzeleckimi, szańcami i innemi ochronami ziemnemi. Forty są potężne, otoczone głębokimi rowami i zaopatrzone w wiele betonowanych ubikacyj i w murowane koszary. Szerokie, przeważnie w dwóch rzędach ułożone przeszkody druciane, zamykają od wszystkich stron przystęp do fortów. Wzmocnionej dywizyi bawarskiej wyznaczono do ataku trzy forty z frontu północnego wraz ze znajdującemi się między nimi obwarowaniami, to znaczy, że dywizya ta miała zrobić w pasie fortecznym wyłom, mający prawie 20-tą część całego obwodu. To udało się 31 maja przez szturm na forty 10a, 9a i 11 wraz z liniami łączącemi. Aż do wieczora 2 czerwca przez zajęcie fortów 11-go i 12 oraz kapitulacyę fortów 10b i 9a wyłom rozszerzył się do szerokości 8 km, to znaczy, że cały front północny to jest prawie szósta część wszystkich fortyfikacyi była w posiadaniu atakujących. Oglądając zajęte forty frontu północnego, widzi się straszne skutki naszych ciężkich armat. Kolosy betonowe grubości 3 metrów pękały albo obłamywały się. Leje, utworzone przez nasze 42 cm. pociski, są głębokie do 8 a szerokie do 15 metrów. Także moralny skutek tych pocisków był taki, że Rosyanie w kilku miejscowościach sami przecinali druty, aby uwolnić się z nieznośnej sytuacyi i poddać się.

Czy i kiedy zwyciężą?

Wiedeń. (Tel. pryw.) Wiedeńska „Arbeiter Zeitung“ umieszcza ciekawy wywiad z pewnym wyższym oficerem włoskim, który wyraził się o ogólnem położeniu wojennem, spowodowanem wystąpieniem Włoch, w sposób następujący:

„Podług mojego zdania Austro-Węgry i Niemcy znajdują się obecnie u szczytu swej potęgi militarnej. — Podczas ostatniej kampanii zimowej miały one dosyć czasu i sposobności, żeby wyćwiczyć swe wielkie rezerwy wojskowe i przygotować się do kampanii letniej. Na podstawie zupełnie pewnych danych mogę stwierdzić, iż najpospolitszem twierdzeniem jest frazes głoszący, jakoby Austrya i Niemcy walczyły dziś przeciwko przemocy militarnej. Przeciwnie, nawet na chwilę nie wątpię o tem, że Niemcy i Austrya rozporządzają obecnie większemi liczebnie armiami aniżeli ich wrogowie. Wskutek tego mogą ze stosunkową łatwością przeciwstawić wojskom włoskim znaczne siły oporne a nie są przytem zmuszone do znaczniejszego osłabienia swych innych frontów bojowych. Nie może więc być o tem mowy, żeby wystąpienie Włoch w dzisiejszej chwili przyczyniło się do szybkiego rozstrzygnięcia na korzyść Trójporozumienia. Da się coprawda ze ścisłością prawie matematyczną obliczyć, że ostateczne zwycięstwo tak na wschodzie, jak i na zachodzie będzie po stronie państw Trójporozumienia, ale do tego przyjdzie dopiero podczas przyszłej kampanii zimowej. Wobec tego wszystkiego wyszłoby na większą korzyść Włoch, gdyby były wyczekiwały przez jakiś jeszcze czas i dopiero później wystąpiły na widownię wojenną.

Bitwa nad Isonzo.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Według londyńskiego telegramu „Berlingske Tidende“ rozwija się nad Isonzo olbrzymia bitwa, która dla Austryaków jest korzystną. Austryacy zajęli nadzwyczaj silne stanowisko i rozporządzają znakomitą artyleryą.

Bombardowanie Ankony.

Ateny. (Tel. pryw.) Pewien kapitan grecki, który był świadkiem bombardowania Ankony, opowiada, że Austryacy zniszczyli tam wiele domów i cztery parowce.

Dwie publikacye Watykanu.

Lugano. (Tel. pryw.) Wedle wiarogodnych wiadomości mają się ukazać dwie publikacye Watykanu. Jedną opracowuje sekretarz stanu kardynał Gaspari i monsignore Pacelli. Jest to „księga biała“ zawierająca wszystkie akta Papieża od sierpnia z. r., które są w związku bezpośrednim lub pośrednim z wojną.

Druga publikacya pochodzi z pod pióra papieskich adwokatów Santucci i Jacoucci i ma wykazać potrzebę dopuszczenia Papieża do przyszłych rokowań pokojowych w związku z nowem uregulowaniem włoskiej ustawy gwarancyjnej. Ta druga publikacya stała się powodem mylnej wiadomości, że Papież ma zamiar obecnie działać w sprawie zgromadzenia się konferencyi pokojowej.

Dymisya Bryana.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzg.“ donosi: Według wiadomości z Waszyngtonu prezydent Wilson przyjął dymisyę sekretarza dla spraw zagranicznych Bryana. Powodem dymisyi są różnice w sprawie noty do Niemiec.

(Według informacyi „N. Fr. Presse“ jednym z powodów [illegible] Bryana jest jego zamiar kandydowania w roku przyszłym na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Byłaby to czwarta kandydatura Bryana do tej godności. Po raz pierwszy ubiegał się Bryan o prezydenturę w r. 1896 jako przywódca demokratów i został przez Mac Kinleya szefa partyi republikańskiej pobity. Ten sam los spotkał Bryana w r. 1900, wówczas wybrany został powtórnie Mac Kinley — i w r. 1908 — wówczas zwyciężył Roosewelt.

Obecnie liczy Bryan lat 55. Jest on najlepszym mówcą ludowym w Ameryce. Sławę i popularność zawdzięcza swym ognistym mowom za walutą srebrną, za upaństwowieniem kolei, telegrafów i telefonów, za reformą giełdy i za reformą celną. Bryan pochodzi ze Stanu Illinois, z rodziny irlandzkiej, która w XVIII wieku immigrowała do Ameryki.

Oficyalnym powodem dymisyi Bryana jest różnica zdań z Wilsonem w sprawie noty do Niemiec. Bryan był za łagodniejszą notą i za pokojowem załatwieniem sporu o „Luzytanię“. Red.)

Los jeńców niemieckich w Afryce.

Berlin, 10 czerwca.

(T. B.) Biuro Wolffa donosi:

Już w listopadzie 1914 r. rząd niemiecki postawił żądanie, aby niemieccy jeńcy wojenni i cywilni zostali wysłani z Afryki do miejscowości o klimacie zdrowszym. Żądanie to powtarzano kilkakrotnie za pośrednictwem ambasady amerykańskiej i hiszpańskiej.

Rząd francuski odpowiedział jednak, że niemieccy jeńcy w Dahomeyu żyją w miejscowościach zdrowych, co nie jest zgodne z prawdą, i że tylko tych wyszle do Francyi, których zdrowie nie pozwala na dłuższy pobyt w Afryce.

Zgodne i pewne wiadomości opowiadają, że a zwłaszcza w Dahomeyu są wprost haniebnie traktowani, po większej części żyją na skwarze słonecznym, pełnią ciężkie roboty przy drogach, w kamieniołomach i t. d. Odzież ich jest zupełnie niedostateczna, mieszkają w chałupach słomianych lub glinianych, które sobie sami musieli wybudować, nie mają siatek chroniących od moskitów, śpią na słomie lub gołej ziemi, muszą sobie sami gotować, a straż nad nimi pełnią czarni, którzy tych jeńców wciąż upokarzają. Brak jest potrzebnych lekarstw jak chininy i t. d., brak też pomocy lekarskiej. Pewien lekarz francuski powiedział: Ci ludzie niech cierpią! Klimat w Dahomey jest wprost zabójczy, jeden z najgorszych na całem wybrzeżu zachodniem Afryki. Panuje tam żółta febra, malarya i t. d.

Nie lepiej powodzi się niemieckim jeńcom wojennym w północnej Afryce, gdzie temperatura wynosi teraz w dzień 50 do 60 stopni Celsiusza. Także rannych i chorych przewieziono do Afryki i zmusza się ich do ciężkich robót w sposób bezwzględny. Pożywienie ich jest również zupełnie niedostateczne.

Niemiecki zarząd wojskowy widząc bezowocność wszelkich rokowań, był zmuszony uciec się do energicznych represaljów. Zabójczy klimat Dahomeyu nie stoi mu do dyspozycyi, nie może też upokarzać jeńców francuskich przez dawanie im czarnych dozorców, ale francuskich jeńców wojennych przeniesie się z pięknych obozów, w których doznają wszelkich wygód, na torfowiska i zmusi ich tam do roboty. Wybór jeńców odbędzie się bez względu na ich stanowisko społeczne i zawód, tak samo, jak to czyni Francya z jeńcami niemieckimi w Afryce. W ten sposób może się osiągnie to, czego apelem do ludzkich uczuć nie można było uzyskać.

Burmistrz Czerniowiec.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Burmistrz Czerniowiec Dr Weisselsberg internowany jest przez Rosyan w Tomsku.

Legion albański przeciwko Austryi.

Ateny. (Tel. pryw.) W gazecie greckiej Chronos utrzymują, iż potwierdzają się pogłoski o zamierzonem utworzeniu legionu albańskiego przeciwko Austryi. Legion ten ma utworzyć się nie na terytoryum Albanii, lecz w niektórych portowych miastach Włoch południowych. Legion ma wyruszyć najpóźniej w połowie lipca na plac boju. W kołach wojennych nie przywiązują do niego naturalnie większego znaczenia.

Pewność Enver Paszy.

Konstantynopol. (Tel. pryw.) Minister wojny Enver Pasza wyraził się, że Konstantynopol jest nie do zdobycia. Włoską armię ceni Enver nie zbyt wysoko. Z garstką Arabów — mówił — zdołaliśmy oprzeć się zajęciu Trypolisu. Była to przecież drobnostka wobec siły, jaka teraz stoi przeciw Włochom. Armia włoska nigdy nie odniosła zwycięstwa, więc i teraz nie wpłynie istotnie na wojnę z militarnemi potęgami Niemiec i Austryi.

O Dardanelach mówił Enver, że są tak silne jak Gibraltar i jak nigdy jeszcze nie były. Na miejsce zburzonego Sedil Bahru zbudowano cały system nowożytnych fortów. Turcya posiada nadto teraz silną obronę w łodziach podwodnych.

Agitacya antyangielska w Irlandyi.

Londyn. (T. B.) „Daily News“ donoszą: Pewien Irlandczyk został uwolniony przez sąd, mimo, że ogłosił plakaty i pismo ulotne tej treści: Jeźli Niemcy przyjdą, to przyjdą jako przyjaciele i położą kres panowaniu angielskiemu w Irlandyi. Wspierajcie wojska niemieckie, gdzie tylko możecie. Rząd niemiecki chce tylko szczęścia narodu irlandzkiego. Niemcy walczą o wolność morza, gdy zwyciężą, to Irlandya będzie wyswobodzona.

Berno szwajcarskie. (T. B.) Agencya telegraficzna szwajcarska zaprzecza wiadomościom niektórych gazet o próbie zamachu na gmach poselstwa niemieckiego w Bernie.

Lyon (T. B.). „Le Nouveliste“ donosi z Paryża: Deputowany Prat wzywa ministra handlu listownie, aby wdrożył śledztwo co do [illegible] tajemniczej drożyzny mięsa, która [illegible] wywołuje wielkie [illegible] wśród publiczności.

Londyn. (T. B.) „Dail Mail“ dowiaduje się, że zawarto już nowe umowy na dostarczenie znacznych ilości naboi eksplodujących.

Nadesłane.



Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Donoszę krewnym, znajomym i kolegom biurowym i szkolnym, że mieszkam — Mutenice, Mähren.

Michał Huppman.

ANTONI TUREK

ck. sztygar górniczy ze Stebnika p. Drohobycz obecnie plutonowy w Nowym Jiczynie, Morawy, poszukuje swej żony Rozalii z córeczką, która przebywała podczas inwazyi rosyjskiej w Stebniku, Drohobyczu, albo też Borysławiu. Gdyby ktoś ze znajomych miał o nich jakąkolwiek wiadomość, raczy łaskawie mi donieść.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Satyazik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.